

Czym jest wspólnota?

Autor tekstu: **Piotr Jaskółka**

Odnalezienie definicji wspólnoty to zadanie niezwykle trudne. Im bardziej przecież dowolną wspólnotę uporządkujemy, ubierzemy w słowa czy liczby, przedstawimy zgromadzone informacje, tym bardziej niedoskonale opiszemy coś statycznego, raczej organizację, tracąc z oczu zjawisko. Stworzymy wówczas zdjęcie żywego organizmu bez uchwycenia zmian i wzajemnego wpływu poszczególnych jego elementów. Bez uchwycenia pierwiastka czy sił, które wprawiają go w życie. Dla zewnętrznego obserwatora uchwycenie go może być wręcz niemożliwe.

Z drugiej strony może być tak, że wszyscy jesteśmy uczestnikami jakichś wspólnot. W rodzinie — jeśli tę uznamy za wspólnotę — uczucie miłości, szacunku, wychowanie, wspólne podejmowanie wyzwań i każdy inny aspekt życia przypisać skłonni jesteśmy właśnie jej, a nie wspólnotcie w ogólności. Jak to oddzielić, jak określić te elementy, które są właściwe wspólnotcie jako takiej?

Czy wyłącznie obiektywne czynniki mogą zostać wzięte pod uwagę w sytuacji, kiedy budulcem wspólnoty są pojedynczy ludzie z całym wachlarzem możliwych emocji, postaw, zachowań i uwarunkowań a sama wspólnota ma być odpowiedzią także na ich indywidualne i różne potrzeby? Wydaje się, że do zaistnienia wspólnoty potrzeba czegoś więcej, niż tylko sumy poszczególnych jej elementów. Musi zaistnieć jakaś reakcja między tymi elementami. To właśnie ta tajemnicza reakcja moim zdaniem może być istotą wspólnoty i ją przede wszystkim pragnę uchwycić, o niej pomyśleć i jak tylko będę potrafił — opisać.

Jednym ze sposobów na odkrycie i zbadanie tej reakcji wydaje się przeanalizowanie istniejących obecnie i w przeszłości wspólnot a następnie odszukanie części wspólnej, która mogłaby stanowić opis zachodzącego zjawiska i podstawę do zdefiniowania wspólnoty w ogóle. To byłoby możliwe jedynie wówczas, gdybyśmy przyjęli jakieś kryterium, jakąś definicję wspólnoty, lub mieli te wspólnoty z całą pewnością dane. Bylibyśmy więc i tak skazani na początkowe założenia. Tego rodzaju podejście to w świetle tematu niniejszego artykułu raczej ciąg dalszy — aby badać wspólnoty należy najpierw odpowiedzieć na pytanie czym jest wspólnota, jaka jest jej istota. We wszystkich tego rodzaju badaniach od odpowiedzi na to pytanie przez autora badań będą zależały dalsze ich efekty.

Tymczasem ze wspólnotami, jeśli te wciąż istnieją w formie dostępnej każdemu człowiekowi, mamy szansę zetknąć się na co dzień. Od zawsze ludzie łączyli się w grupy, realizowali wspólne cele, współpracowali. Żyli wspólnie. „Człowiek jest z natury stworzony do życia w państwie” pisał Arystoteles w *Polityce*, wspominając jednocześnie, że „każde państwo jest pewną wspólnotą”. „Anim z drzewa nie wyrósł, anim ze skały wyskoczył, tylko z ludzi” mówił Sokrates za Homerem. Wydawać by się mogło, że powszechne występowanie zjawiska wspólnoty czy choćby popularność samego słowa implikuje istnienie jakiegoś rozumienia czy też przedrozumienia tego pojęcia. Wspólnota jaką mam nadzieję odnaleźć jest (bo być musi) praktyczna. Łatwo jednak można przekonać się, że jest zupełnie inaczej. Zdajemy się wołać o wspólnotę, ale niekoniecznie wiemy o co wołamy.

Intuicyjne rozumienie wspólnoty albo zupełnie nie istnieje, albo sprowadza się do skojarzeń z religią, rodziną, narodem, polityką, czy lakonicznych opisów, nazywania każdego współdziałania wspólnotą. I chociaż dla takich wypowiedzi może istnieć uzasadnienie, które w wielu przypadkach może być wystarczające, dostrzegam tu pewne niebezpieczeństwo. Mamy prawo do własnych, potocznych definicji tym bardziej, że inne, bardziej rozbudowane mogą wydawać się niepotrzebne. Jeśli wspólnota jest zjawiskiem, którego można doświadczać, to ewentualne opisy czy jej definicje — jeśli w ten sposób poszukiwać będziemy wskazówek — znajdą swój wyraz w światopoglądzie, a ten może być nieścisły i wystarczy, że dla danej jednostki będą one miały sens: „nie sposób mówić o światopoglądzie w kategoriach teoretycznych prawdy lub fałszu”. Z tego samego powodu wielu z nas może doświadczać wspólnoty, uczestniczyć w niej jednocześnie nie do końca zdając sobie z tego sprawę, bo to nie od jej pojmowania zależy może jej istnienie. Sam także tego doświadczyłem. Wielu innych może jej potrzebować, nie będąc świadomym tej potrzeby. Jeśli jednak spróbujemy znaleźć definicję wspólnoty odnosząc się do innego bytu, jeśli zdefiniujemy wspólnotę odnosząc się np. do rodziny, religii, państwa czy czegoś jeszcze innego, to wraz z utratą przez te byty wspólnotowego charakteru — czego ocenić przy takim podejściu nie sposób — posługiwać się będziemy fałszywym pojęciem czy wyobrażeniem. Nie unikniemy pomieszania porządków. I tak właśnie często się dzieje.

Nie doszukiwałbym się szczególnych przyczyn zaniedbania pojęcia i zjawiska wspólnoty. Wydaje mi się że raczej zapomnieliśmy o tym, jak wielkie może ona mieć znaczenie, jest to negatywny i uboczny efekt zorganizowanej działalności człowieka, naszej przedsiębiorczości i dążenia do formalizacji. Wspólnoty przekształciliśmy w organizacje, a te próbujemy wciąż udoskonalać, czasami ponad miarę, tracąc z oczu ich niektóre niezwykle ważne ich funkcje. Wspólnoty wydawały się niepotrzebne, nieprofesjonalne, były krokiem na drodze postępu ale nie celem. Mogły być niezauważane, niedocenione. Ze względu na ich właściwości trudno nimi kierować, trudno wykorzystać prawdziwą wspólnotę w określonym celu innym niż ten, dla którego powstała. Można by rzec, że one nie były i nie są dziełem człowieka. Są zjawiskami, które mogą zaistnieć w odpowiednich warunkach. Ponieważ zjawiska te nie podlegają naszej bezpośredniej kontroli często wybieramy w ich miejsce organizacje. Bez właściwego zdefiniowania wspólnoty, punktu odniesienia, wzorca bardzo łatwo było nam niepostrzeżenie oddalić się od niej, być może po raz pierwszy na taką skalę w całej naszej historii. Odrzucając nieosiągalny (i jak się okazuje niedookreślony) ideał, zastąpiliśmy go osiągalną dla nas organizacją. Twór organizacyjny, możliwy do powołania bezpośrednio przez człowieka spowodował, że porzuciliśmy także konieczność dbania o całość procesu formowania się wspólnoty. Oddaliliśmy się od niej, a kiedy sobie o niej przypominamy staramy się ją zdefiniować na podstawie tych odległych od wspólnoty bytów.

Pojęcie wspólnoty od zawsze było i wciąż jest nadużywane czy też, jeśli przyjąć proponowaną definicję, używane niewłaściwie. Jako wspólnoty określają się twory, które nimi być nie muszą. Rzeczywiste wspólnoty mogły przestać nimi być, często w wyniku naturalnych procesów. Jeśli więc rozpoczniemy poznanie od słowa „wspólnota” i treści, które ze sobą niesie lub niosło, także ryzykujemy. Treści te mogły powstać przecież w oparciu o byt, który wspólnotą nie jest. Jeśli zaryzykujemy takie podejście, możemy zbadać to, co ze wspólnotą nie ma — poza samą nazwą — nic wspólnego.

Definicja wspólnoty

Obserwacje, zarówno domniemanych i rzeczywistych wspólnot, problemów, z którymi się borykają ale także własne doświadczenia i zdobyte informacje doprowadziły mnie do następującej definicji:

Istotą wspólnoty są powstające dzięki wspólnej aktywności trwałe relacje pomiędzy jej równoprawnymi i dobrowolnymi uczestnikami. Poziome relacje stanowią spoiwo wspólnoty i nie mogłyby istnieć, gdyby jej uczestnicy nie przyjęli właściwych w danej wspólnocie postaw korzystnych z punktu widzenia wspólnego dobra i wspólnego celu. Postawy te mogą początkowo zostać przyjęte w wyniku dostosowania się jednostki do określonych, tradycyjnych zasad panujących we wspólnocie, ale wypracowana w efekcie postawa stanowi wartość dla człowieka i przenosi się na inne obszary życia, i to z niej wynika dalsze przestrzeganie zasad i służba na rzecz wspólnoty.

Elementy tej definicji dadzą się odnaleźć w innych próbach charakterystyki wspólnot, które przytoczę we fragmentach. Przyjęcie powyższej optyki otwiera, jak się wydaje, zupełnie nowe możliwości odczytania znanych tekstów:

"Najpierw tedy konieczną jest rzeczą, aby łączyły się ze sobą istoty, które bez siebie istnieć nie mogą, a więc żeńska i męska w celu płodzenia; [...] Z obu tych wspólnot powstaje tedy najpierw dom, czyli rodzina. Słusznie też powiedział w swym poemacie Hezjod: *dom przede wszystkim i żonę, i wołu plug ciągnącego*, bo u ludzi ubogich wół zastępuje niewolnika. Domem, czyli rodziną jest zatem z natury istniejąca wspólnota, utrzymująca się trwale dla codziennego współżycia; członków jej Charondas zowie „towarzyszami stołu”, zaś Epimenides z Krety „towarzyszami ogniska”. Pierwsza wspólnota większej ilości rodzin dla zaspokojenia potrzeb wychodzących poza dzień bieżący, stanowi gminę wiejską. [...] Pełna w końcu wspólnota, stworzona z większej ilości gmin wiejskich, która niejako już osiągnęła kres wszechstronnej samowystarczalności, jest państwem; powstaje ono dla umożliwienia życia, a istnieje, aby życie było dobre. Każde państwo powstaje zatem na drodze naturalnego rozwoju, podobnie jak i pierwsze wspólnoty. Jest bowiem celem, do którego one zmierzają, natura zaś jest właśnie osiągnięciem celu. Właściwość bowiem, jaką każdy twór osiąga u kresu procesu swego powstawania, nazywamy jego naturą. [...] Okazuje się z tego, że państwo należy do tworców natury, że człowiek jest z natury stworzony do życia w państwie."

„Do czasu przyjscia wiary byliśmy poddani pod straż Prawa i trzymani w zamknięciu aż do objawienia się wiary. Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą, [który miał prowadzić] ku Chrystusowi, abyśmy z wiary uzyskali usprawiedliwienie. Gdy jednak wiara nadeszła, już nie jesteśmy poddani wychowawcy. Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi —

w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie".

„Clark cytuje definicję Simpsona: "Zasadniczo jest ona (wspólnota) kompleksem uwarunkowanych emocji, które jednostka odczuwa w stosunku do otaczającego świata, kolegów... Podstawowe korzenie wspólnoty tkwią w istotach ludzkich, w ich uczuciach, sentymentach, reakcjach". Barrie Newman z kolei pisze: "Zasadniczo termin wspólnota odnosi się i zawiera wszystkie te postaci związków, które charakteryzują się w wysokim stopniu osobistą intymnością, głębokością, moralnym zobowiązaniem, społeczną zwartością i trwaniem w czasie. Wspólnota opiera się na człowieku jako całości, a nie rozważanym w tej lub innej roli, granej oddzielnie w społecznym porządku"¹²¹. Termin wspólnota — podsumowuje B. Newman — opisuje więc powiązania między ludźmi, którzy są związanymi ze sobą jako pełne, społeczne osoby a nie ze względu na specyficzne role, zainteresowania, czy kontakty.

Clark próbuje dokonać klasyfikacji tych sentymentów, uczuć, które według różnych autorów tworzą istotę wspólnoty. Według niego ci, którzy mówią o wspólnocie, wskazują na dwa rodzaje sentymentów: solidarność i poczucie istotności (significance). Ten drugi rodzaj sentymentu niektórzy określali jako „poczucie roli”, „poczucie miejsca”, „zakorzenienie”, poczucie, że ma się rolę do odegrania lub jakąś funkcję do spełnienia we wzajemnej wymianie społecznej. Wspólnota bazuje bowiem na dwóch rodzajach potrzeb: potrzebie przynależności i potrzebie samorealizacji".

„Wieloznaczne i niejasne, zdaniem przeciwników, pojęcie "wspólnoty" daje się zdaniem komunitarystów zdefiniować całkiem precyzyjnie, jeśli wskazać następujące cechy definicyjne: 1. „istnienie sieci afektywnych relacji w obrębie grupy jednostek”; 2o występowanie „identyfikacji ze wspólnymi wartościami, normami i znaczeniami, a także ze wspólną historią i tożsamością”, czyli po prostu kulturą; 3o „wysoki poziom responsywności”, czyli wrażliwości na potrzeby wszystkich członków i podgrup"

„Jednocześnie Jan Paweł II podkreślając, że wszelki społeczny ład "winien urzeczywistniać się w ramach solidarności i wolności, bez poświęcania pod jakimkolwiek pozorem jednej czy drugiej", dostrzega, że idea doskonałej wspólnoty zawiera w sobie dwa powiązane ze sobą, ale jednak odrębne porządki. Idei solidarności nie sposób zamknąć w formule jakiegokolwiek instytucji, ponieważ duch miłości, której jedną z postaci jest solidarność, „wieje kędy chce" i nie może być realizowany pod naciskiem czy przymusem. Dlatego wszelkie takie próby, które usiłują narzucić i wymusić postawę „solidarności" — jak choćby model „państwa socjalnego" — w gruncie rzeczy stanowią jej karykaturę i zaprzeczenie. W przeciwieństwie do tego, wolność wręcz domaga się odpowiedniej instytucjonalizacji i jasno określonych granic. Jeśli naszą wolność regulują w ramach państwa trwałe i sprawiedliwe zasady, umacnia się sfera elementarnego zaufania niezbędnego do tego, by podejmować wspólnie solidarne przedsięwzięcia."

Mam nadzieję, że Czytelnik dostrzeże mnogość nowych szlaków, które tak postawiona definicja otwiera. Ich pełna eksploracja, pozbawiona potencjalnych błędów, które tu mogę popełnić, pozostanie na długo jeszcze sprawą otwartą. To właśnie do niej zachęcić chciałbym każdego, kto zapozna się z tym artykułem.

Niewątpliwym zadaniem każdej wspólnoty jest stworzenie przestrzeni dla indywidualnego człowieka, dla osoby. Spotkać się tu musi wiele porządków. We wspólnotach spotkają się różne światopoglądy, zetrą różne zdania. Stanie się to każdorazowo w innych okolicznościach, warunkach. A zatem każdy z nas musi mieć prawo szukać w niej tego, co mu potrzebne. Sama wspólnota również ma prawo do zdefiniowania własnych absolutów, które poza nią nie muszą być uznawane za właściwe, choć w samej wspólnocie takie właśnie być mogą. Miarą wspólnotowej wszechrzeczy są jej uczestnicy, natomiast miarą wartości konkretnej wspólnoty jest pojedynczy człowiek. Ewolucja wspólnot w organizacje to proces, który utrudnia dostrzeżenie wspólnotowego jądra, jeśli ono w ogóle się zachowało w twórcach, które możemy obserwować obecnie. Być może oddaliliśmy się od wspólnot tak bardzo, że nie da się ich już zaobserwować po prostu. Z jednej strony chciałbym więc zobaczyć ideał, do którego warto dążyć. Z drugiej odkryć to, co rzeczywiście jest możliwe dla człowieka.

Spoglądając na wspólnotę poprzez funkcje, które ona pełni wobec człowieka i które wyraźnie możemy zaobserwować, opiszemy konkretny przypadek i stanimy przed ogromną pokusą organizacyjnego usprawnienia. Pokusa tego rodzaju pojawia się zawsze, a taka eugenika najczęściej niszczy wspólnotę. Jeśli punktem wyjścia będą bardziej lub mniej uświadomione potrzeby człowieka, ta sama pokusa każde nam usprawnić wspólnotę w tym konkretnym aspekcie, lub oferować człowiekowi rozwiązania szyte na jego miarę. Tymczasem wspólnota, jeśli w niej uczestniczymy

zwykle pozwala nam na lepsze zbadanie samego siebie, wskazuje potrzeby z których wcześniej nie zdawaliśmy sobie sprawy. Jest ona raczej formą, w której niedoskonałe jednostki wpływają na siebie i kształtują się wzajemnie. Co więcej działania, które służą dążeniu do wspólnotowego celu są zwykle także narzędziami do pracy nad sobą. Występuje tutaj szereg bardziej i mniej widocznych zależności pomiędzy różnymi elementami. Wspólnota to pewien ekosystem — ingerencja człowieka w mechanizmy jej działania zawsze wiąże się z ryzykiem niemożliwych do przewidzenia konsekwencji. Bo nawet, jeśli tu i teraz jakieś rozwiązanie organizacyjne wydaje się konieczne, to jutro ta sama wspólnota już się nieco zmieni, zmienią się nieco ludzie, którzy ją tworzą, dołączą nowi, zmienią się warunki zewnętrzne. Żaden sztywny przepis czy zasada, poza tymi najbardziej ogólnymi, których znaczenie i wagę i tak określa dopiero postawa uczestników wspólnoty nie zda tutaj egzaminu. Dlatego uczestnictwo we wspólnocie jest tak wspaniałą przygodą. Oto jest skala wyzwania przed którym tutaj staję i próbuję opisać.

Chciałbym zaprosić Czytelnika do przyglądnięcia się temu, co z przedstawionej definicji może wynikać. Dzięki zaproponowanej perspektywie nie musimy się opierać na innych podziałach pozwalając, aby ewentualny podział wyłonił się w toku dalszych rozważań.

Intencją moją jest przedstawienie kluczowych dla zaistnienia wspólnoty czynników w taki sposób, w takim zakresie i na takim poziomie ogólności, aby ułatwić posługiwanie się pojęciem wspólnoty w codziennym życiu. Definicja wspólnoty musi być prosta, musi mieć formę możliwą do stosowania, użyteczną, praktyczną — tak, by stanowiła podstawę podejmowania ewentualnych osobistych decyzji. Warunki, w jakich istnieje możliwe są do obserwowania przez każdego z nas, bo te są właściwe, które są właściwe dla człowieka. Jeśli istnieje człowiek obok drugiego człowieka, może zaistnieć też wspólnota.

O wspólnocie trzeba rozmawiać. W przypadku wspólnoty, jak chyba nigdzie indziej od właściwego rozumienia pojęcia, umiejętność oceny tego co w rzeczywistości jest, a co tylko podaje się za wspólnotę i która wspólnota może być właściwa dla danej jednostki zależą będzie to, jakie wspólnoty będą powstawać, do jakich będziemy dołączać a gdzie zdemaskujemy nieuczciwe stawianie spraw. Taki będziemy mieć na to wpływ, takie wspólnoty będziemy tworzyć, jakimi sami je rozumiemy. Jestem przekonany, że pojęcie „wspólnota” ma co najmniej taką samą wagę, jak pojęcie „organizacja” — obie te formy stanowią pewien sposób uporządkowania ludzkiej działalności, obie mają inne zalety i wady. Tymczasem jeśli chodzi o organizacje, nie ma najmniejszego problemu z ich zlokalizowaniem, opisem. Istnieją w świadomości ludzkiej znacznie wyraźniej. Ale to przecież właśnie wspólnota, jeśli więzi w niej będą pielęgnowane, ma szansę znaleźć się znacznie bliżej ideału jedności.

Coraz dokładniejsze, szczegółowe próby opisanego, zmierzania i uporządkowania zjawiska wspólnoty powodują, że coraz mniej dostrzegalne staje się to, co dla samego zjawiska wydaje się być najistotniejsze. Indywidualne postawy jej uczestników, ich poglądy, uczucia, które wzajemnie żywią, harmonia, którą razem tworzą. Pozbawiony tego opis nigdy nie odda w pełni tego, czym ona rzeczywiście jest i będzie tym samym, co czyni ze wspólnoty organizację — próbą porządkowania, systematyzacji. To dlatego być może podstawowe zasady funkcjonowania wspólnoty muszą zapewniać wolność jednostce tworząc przestrzeń w której ona sama się rozwinie i odkryje. Dlatego też, w oparciu o te same zasady jedna grupa ludzi może stworzyć prawdziwą wspólnotę, a innej może się to nie udać. Przestrzeni tej często brakuje organizacjom, dlatego nie można postawić między organizacją a wspólnotą znaku równości. Same też organizacje pozostawiły mniej miejsca wspólnotom.

Z całą pewnością więc już teraz mogę stwierdzić, że aby w pełni zrozumieć wspólnotę nie wystarczy ani ta, ani nawet żadna inna definicja. Wszelkie opisy, definicje mogą służyć jako narzędzie do wstępnej oceny, do dalszych, bardziej zaawansowanych badań, do przygotowania warunków korzystnych dla jej zaistnienia. Należy je uzupełnić o dodatkową, własną treść — a być może odrzucić z treści niepotrzebną. Ocenic zupełnie subiektywnie. Ocenic postawę uczestników wspólnoty. Wreszcie uzupełnić samą wspólnotę o siebie. W tym przypadku opis nie zastąpi osobistego doświadczenia. Żaden opis nie będzie w stanie oddać jej prawdziwej głębi w pełnym wymiarze. Pełen należnego szacunku dla wspólnot, proszę Czytelnika aby o tym pamiętał i pozostawiam Mu ich odkrycie i doświadczenie, przedstawiając własny punkt widzenia na niektóre tylko aspekty zjawiska. I chociaż na początku zwykle uczestnictwo we wspólnocie wymaga wysiłku i ogranicza „ja”, to dzięki zaangażowaniu „my” możemy zdecydowanie więcej, niż te osobne „ja”.

Zestawienie zaproponowanej definicji z różnymi twórcami możliwymi do zaobserwowania obecnie być może pozwoliłoby nieco je uporządkować. W niektórych miejscach doprowadzi także — bo przecież musi — do podobnych wniosków, a czasem do wniosków oczywistych. Wydaje się to naturalne przy próbie przyjrzenia się zagadnieniu od jego absolutnych podstaw. I do tego zachęcam!

Piotr Jaskółka

Ur. 1984, mieszka w Rzeszowie. Stara się zrozumieć rzeczywistość ponieważ tylko zrozumienie umożliwia zastąpienie nieracjonalnych działań lub bezradności przez działania racjonalne. Stąd zainteresowanie m. in. filozofią i polską szkołą cybernetyczną. Swoją wiedzę wykorzystuje w działalności zawodowej (reklama, ochrona wizerunku). Współpracuje z serwisem videosejm.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-11-2016)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10064) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10064>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl